Miłość jak bieg maratończyka

Pawłowi Antoniszewskiemu

Zawsze się martwię, kiedy nie dzwonisz,
lecz jednocześnie zmartwienie myśl koi,
że masz już dosyć biec w maratonie
o podium, na którym i tak on z nim stoi.

Kiedy ziszczenia nadzieja już bliska,
że ktoś otulił cię ciepłem kochanka,
że w jego ramionach znajdujesz wszystko,
czego nie mogłeś dostać

od Bartka.
Ty nagle dzwonisz. I łzy, wspomnienia.
Cóż mam powiedzieć?
Nie jestem w miłości żadnym ekspertem,
biegnę tak samo w tym maratonie
i mam podobną do twojej ofertę.
Bo wielka miłość nie proponuje
samego kościoła i tylko niedzieli,
przez lata życia ją obserwuję
no i niestety,
nierówno nas dzieli.

I jeśli można (na łez otarcie)
spuentować (by dać ci w biegu - wytchnienie)
to tylko to,
że przy następnym miłości falstarcie
będziesz miał w biegu już doświadczenie.

*

List do przyjaciela z tomiku "Autoportret" z 2008 roku„ dedykowany